

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



Jerzy Niemczuk

INKASENT

Tragifarsa teatralna

Postaci:

Kur

Kurowa

Babka

Timothy Fox

Akt I

W głębi sceny rozsunięte przeszklone drzwi, za nimi mieszczący living-room. Po bokach sceny ściany z mniejszymi oknami. Po lewej stronie okienko łazienkowe. Dom jest atrialny. Na centralnym miejscu ściany wisi oleodruk z dagerotypu przedstawiający gospodarza z psem, który wygląda jak plastikowy. Obok wisi portret żony, która sama wygląda na nim jak plastikowa. Skórzane meble, dupiaste, ale niewygodne. Kanapa i cztery fotele. Tyłem do widowni telewizor. Na fotelu siedzi babka wpatrzona w napięciu w ekran i porusza wargami, jakby się modliła. Stół-lawa. Stół do jedzenia z sześcioma krzesłami. Kolorowe pisma, na stole telefon. Z włączonego telewizora dobiega beznamiętny głos spikera czytającego listę dialogową serialu.

Część sceny bliższa proscenium to ogród. Przystrzyżona trawa, krzaki ozdobne, kosiarka, meble ogrodowe z plastiku, baldachimohustawka. Dzwoni telefon, nie bardzo wiadomo czy w telewizorze czy na scenie. Babka wyciąga rękę w stronę aparatu.

GŁOS LEKTORA

Żadnych telefonów, Rose. Nie ma mnie dla nikogo...

Babka cofa rękę. Telefon dzwoni nadal.

GŁOS LEKTORA

Wiesz, kim jestem?...

Babka najpierw niepewnie kręci, a potem kiwa głową. Telefon dzwoni i dzwoni, ale babka macha tylko ręką ze zniecierpliwieniem.

GŁOS LEKTORA

Pamiętasz Sheilę?... Nie żyje... Nie pamiętasz? Była twoją siostrą... Skąd mogłem wiedzieć, nie było mnie w kraju, kiedy to się stało... Co to jest? Pistolet? Chyba mnie nie zastrzelisz?

Znowu się pomyliłeś, Brandon...

Rozlega się strzał, potem muzyka. Telefon zadzwonił raz jeszcze i ucichł.

GŁOS LEKTORA

W pozostałych rolach.

Babka patrzy w ekran z tępą rozpaczą, wyciąga pilota i gasi odbiornik. Zamyśla się, po czym ociera oczy chusteczką i popada w stupor. Otwierają się drzwi, wchodzi Kur. Rozgląda się po mieszkaniu. Patrzy na wyłączony telewizor z niepokojem. Babki nie zauważa początkowo, bo skuliła się za oparciem wysokiego fotela.

KUR

Mamo! Mamo! Matka żyje?...

Potrząsa kobietę za ramię, ale ta nie reaguje, zupełnie jak manekin, aż wreszcie odzywa się nadspodziewanie mocnym i trzeźwym głosem, jakby nagle powrócił jej oddech.

BABKA

Nie żyje!...

Kur aż odskoczył wystraszony i zaskoczony. Babka wyjmując paczkę chusteczek higienicznych i głośno wyciera nos.

KUR

Kto... nie żyje?

BABKA

Zastrzelili go!

KUR

Kogo?

BABKA

Brandona!

KUR

Kogo?... (spogląda na telewizor i kiwa głową ze zrozumieniem) Rozumiem. (bez emocji) To straszne... A już myślałem, że kogoś z sąsiadów... Nie było do mnie telefonu?

BABKA

Żadnych telefonów... (ciszej) Tak powiedział...

KUR

Spóźniłem się. Miał dzwonić o czwartej...

Zaczyna nerwowo przechadzać się po pokoju, wychodzi do ogródka. Babka wstaje i drepcze za nim.

BABKA

Może go jeszcze uratują... Jak człowiek pogrzebu nie zobaczy, to zawsze ma nadzieję...

KUR

Spokojna głowa, będzie pogrzeb, w następnym odcinku... Na pewno nie opuścisz...
Telewizor wyłączony... Już myślałem, że matka umarła w czasie oglądania...

BABKA

Wyłączyłam, żeby była chwila ciszy po śmierci Brandona.

KUR

Czy to się nigdy nie skończy?...

BABKA

Dlaczego ich nie lubisz? Nic ci nie zrobili.

KUR

Ja też chcę mieć chwilę ciszy. Za życia.

BABKA

Czy ja ci zakłócam spokój?

KUR

Nie, ale chcę się wyciągnąć na chwilę.

BABKA

Wyciągaj się... Jak człowiek ma się przewrócić, to lepiej niech się kładzie.

KUR

I nie chcę ani telewizora, ani rozmów.

Sadowi się na baldachimowej huśtawce, ziewając. Sięga po gazetę i przesuwa po szpaltach sennym wzrokiem.

BABKA

Henryku, my i tak prawie nie rozmawiamy...

KUR

A o czym mamy rozmawiać? Wszystko już zostało powiedziane.

BABKA

Dużo tego nie było. Przynajmniej jeśli chodzi o ciebie... Nigdy nie słuchasz, co do ciebie mówię. Głupi więcej wysłucha, niż mu do głowy przyjdzie.

KUR

Nie wystarczą matce te dialogi z telewizji?

BABKA

Nie bądź złośliwy, Henryku.

KUR

To się nie czepiaj. Mówię tyle co inni.

BABKA

Nie chodzi o ilość...

KUR

Obudź mnie, jak zadzwoni telefon.

Odkłada gazetę. Staruszka wychodzi. Kur przysypia z otwartymi ustami jęcząc cicho i mamrocząc. W ogródku pojawia się Babka. Na widok śpiącego cofa się przerażona, rozgląda bezradnie. W końcu szarpie go za ramię. Kur budzi się z krzykiem przerażenia, nieprzytomnie zrywa z huśtawki i przeciera oczy.

BABKA

Kto pan jest?

KUR

No, zaczyna się... Rany boskie, że to się nigdy nie skończy!

BABKA

Pan od kogo?

KUR

Od kogo? Co od kogo?

BABKA

Niech pan mówi od kogo, bo wezwę policję.

Kur z rezygnacją ciężko siada na krześle.

KUR

Od Brandona...

Babka wpatruje się intensywnie w jego otepiłą od snu twarz.

BABKA

Pan kłamie, Brandon nie żyje. Byłam przy tym...

KUR

I bardzo dobrze... Niech ich wszystkich szlag trafi!

BABKA

Co bardzo dobrze?! Pan się może cieszy ze śmierci tego człowieka?

KUR

Ja się cieszę? Z czego? Czy ja wyglądam na ucieszonego? Ze snu mnie wyrwałaś, to z czego mam się cieszyć!... A co? Może ktoś dzwonił do mnie?

Babka niepewnie kręci głową.

KUR

Na pewno nie było do mnie telefonów?

BABKA

Myśli pan, że on żyje?... Może jest tylko ranny...

KUR (*stukając się w czoło*)

Tak, ma dziurę w głowie. Między uszami.

BABKA

Jak pan się wyraża?! Co to za ton?!

Kur wstaje i malpuje gestykulację starszej pani, naśmiewając się nieco obelżywie. Babka próbuje

wypchnąć w stronę widowni.

BABKA

Niech już sobie idzie. Córki nie ma w domu...

KUR

Mamo, to mój dom...

BABKA

Niech przyjdzie później...

KUR

Moja trawa, moja kosiarka, moje meble, telewizor też jest mój, a ty jesteś moja teściowa, która zwariowała od oglądania telewizji. Jak będziesz mnie popychała, to zabiorę pilotkę i wyłączę telewizor na cały dzień!

Babka patrzy na niego chytrze, po czym uśmiecha się nieszczerze.

BABKA

Jak pan jest od Brandona, to proszę zostać... *(pod nosem)* Co to za człowiek, łązi jak po swoim... On nie może być od Brandona. Jeszcze co ukradnie.

Człapie za Kurem i patrzy mu na rękę.

BABKA

Tylko niech niczego nie rusza.

KUR

Mamo, niech mama sobie włączy, albo niech mama pozmywa. Po palcach mi mama depcze.

BABKA

A jak potłukę?

KUR

Teraz są nietłukące, może mama zmywać.

BABKA *(chytrze)*

Tak pan twierdzi? A ja nigdy nie miałam syna, tylko dwie córki...

KUR

Dobra, dobra... Niech to diabli, teraz to już nie zasną.

BABKA

Zabili Brandona, to i mnie mogą.

KUR

Co powiedziałaś?

BABKA

Nic, nic... Niech sobie poczyta gazetę. Dzisiejsza. Świeżutka, same najświeższe wiadomości. A ja pójdę pozmywać...

Podsuwa Kurowi gazetę ostrożnie, jak psu który może ugryźć. Kur bierze ją z rąk staruszki trochę podejrzliwie.

KUR

Mówiłem, że nie zadzwoni, mówiłem...

Kur przerzuca szpalty i wzdycha kręcąc głową z dezaprobatą.

BABKA

Ma broń?...

KUR

Jak tak dalej pójdzie, to trzeba sobie będzie kupić...

BABKA

To jak morduje?... Gołymi rękami?

KUR

Mordują, proszę ciebie, czym popadnie.

Staruszka wycofuje się na palcach do wnętrza domu. Kur zatopił się w lekturze. Za jego plecami pokazała się Babka z wielkim nożem kuchennym. Próbuje noża w powietrzu. Najpierw nim dźga parę razy, ale coś jej nie pasuje, bo wzrusza ramionami z irytacją. Potem podrzyna w powietrzu za plecami Kura, ale krzywi się z obrzydzeniem, macha ręką z rezygnacją, po czym znika w mieszkaniu. Pojawia się po chwili z dużą, dwulitrową butelką wody mineralnej, przerzuciła ją sobie

przez ramię i skrada się do zięcia, który odkłada gazetę, spogląda na zegarek i ziewa nerwowo.

KUR

Niech to diabli... Chyba się zabiję...

BABKA

Akurat, zabije się... Taki jak on, to sam się nie zabija. Innych morduje... No... Jak człowiek musi, to z siebie wydusi.

Babka za jego plecami krzywi się z powątpiewaniem. Kur przeciąga się w krześle i odchyła do tyłu. Z tyłu stoi babka. Trzyma butelkę nad głową i zamyka oczy, odwracając twarz z obrzydzenia. Kur odchylił się jeszcze bardziej i nagle spostrzega wiszącą nad głową groźbę. Krzyczy z przerażenia, ale jest już za późno. Butelka trafia go w środek czoła i Kur z krzesłem przewraca się na trawę.

Babka ucieka starczym truchtem do domu. Kur gramoli się z ziemi i ogląda ze zgrozą porzuconą na trawie butelkę oraz obmacuje głowę.

KUR

Rany boskie! Rany boskie!... Mało mnie nie zabiła! Ty wariatko! Ty!... Cholerna wariatka!

Wbiega do domu, słysząc walenie do drzwi.

KUR

Wyjdź, bo wywalę drzwi! Poczekaj, policzymy się jeszcze!... Nie pozwolę... po łbie... we własnym domu! Słyszysz! Nie dam się zamordować!

Wchodzi Kurowa. Jest blada, ręce się jej trzęsą, łapie się za serce. Rozgląda się po ogrodzie, szukając interlokutora męża.

KUROWA

Henryk, co się dzieje?...

KUR

Co się dzieje? Co się dzieje?... Skąd mam wiedzieć, co się dzieje? Ja jestem normalny!

KUROWA

Już się przestraszyłam, że ty z Rolskim rozmawiasz...

KUR

Z Rolskim? Nie potrzeba gangstera! Twoja matka wykończy mnie we własnym domu! O!

Oskarżycielsko potrząsa butelką wody mineralnej. Wręcza ją żonie, a ona odstawia butelkę z rozmachem.

KUROWA

Nie rozmawiałeś z Rolskim?

KUR

Lepiej porozmawiaj z lekarzem. Dzisiaj twoja zwariowana matka zaczęła mordować naszą rodzinę! Ode mnie zaczęła!

KUROWA

Co jej zrobiłeś?!

KUR

Ja? Jej? To ona chciała mnie zabić!

KUROWA

Gdzie ona jest?

KUR

Zamknęła się w ubikacji.

KUROWA

Dobrze wiesz, że matka nigdy nie była agresywna.

KUR

Rzuciła się na mnie jak zwierzę z butelką wody mineralnej!

Kurowa rusza w stronę łazienki.

KUROWA

Mamo, to ja!... Otwórz, on ci nic nie zrobi!...

KUR

Pewnie że nic! Urwę jej tylko łeb!

KUROWA

Milcz, Henryku, rozmawiam z matką!... Nie dotknie cię palcem! Przysięgam!...

KUR

Palcem nie.

KUROWA

Mamo, nic ci nie jest? Masz jakieś obrażenia?

KUR

Dlaczego mnie nie zapytasz? To ja zostałem napadnięty!

KUROWA

Jakoś nie widzę, żebyś ociekał krwią.

KUR

Bo to była woda mineralna...

KUROWA

Tak, chciała cię utopić w łyżce wody...

KUR

...w plastikowej butelce!

KUROWA

Właśnie. Nic się nie stało...

KUR

Mogłem kupić w szklanej! Już bym nie żył!

KUROWA

Wyjdź, mamo, zaraz zaczyna się serial.

BABKA

Nie kłam! Zaczyna się o siedemnastej trzydzieści.

Kurowa oddycha z wyraźną ulgą.

KUROWA

Nic jej nie jest.

KUR

Pewnie, że nic jej nie jest! Ona śmiało może zamiast laski nosić kij baseballowy! Halino, ja mam tego dosyć!

KUROWA

Na pewno się z nią drażniłeś...

KUR

Siedzę spokojnie, czytając gazetę i nagle dostaję po łbie wodą mineralną! Równie dobrze mogła mnie zarżnąć!

KUROWA

Plastyczną butelką? Nie przesadzaj. Jesteś zdenerwowany tą sprawą z Rolskim, matka pewnie chciała ci nalać wody...

KUR

Nalać?... Lała mnie butelką, aż spadłem z krzesła!

Kurowa wzrusza ramionami. Kur w stronę łazienki.

KUR

Otwieraj, bo już nie mogę!

KUROWA

Mówiłam, że powinny być dwie łazienki!

KUR

Jedna łazienka! To twoja matka powinna być w domu wariatów. Psa nie można mieć w tym domu a wariatów się trzyma!

Babka wchodzi do pokoju elegancko ubrana, włosy ma starannie upięte, dyskretny makijaż. Wygląda dystyngowanie. Henryk zaczyna machać rękami i otwiera usta, jakby chciał gwałtownie zaprotestować przeciwko tak nagłej odmianie, ale wydaje tylko pełne rezygnacji westchnienie, które brzmi jak szczeknięcie. Kurowa przezornie staje mężowi na drodze do matki.

BABKA

Co to za odgłosy, Henryku?

KUR *(oskarżycielsko)*

O! Zobacz! No sama popatrz, jak ona wygląda!

BABKA

Czy nie powinniście się przebrać? Zostało niewiele czasu...

Znika w drzwiach swojego pokoju. Kur kiwa głową ze złośliwą satysfakcją.

KUROWA

No i o co ci chodzi?! Czy dalej twierdzisz, że ona...

KUR

Zobacz, jak ona wygląda! Zobacz!

KUROWA

Bardzo dobrze wygląda.

KUR

Bo wcześniej jej nie widziałaś! Zupełnie inaczej wyglądała!

KUROWA

Niejedna kobieta w jej wieku przy niej wygląda jak prababka. Zamiast się cieszyć, że masz reprezentacyjną teściową...

KUR

To jest reprezentacyjna kompania teściowych, a może nawet pluton egzekucyjny!... Wiesz, jak ona się zmienia? Po kilka razy dziennie!

Kurowa śmieje się pogardliwie.

KUROWA

Wiem, że ty byś zamykał kobiety w więzieniu za to, że zmieniają suknie...

KUR

To nie suknia! To coś z twarzą!... Coś z całością!... Ja się czuję osaczony, jakby tu z dziesięć osób mieszkało w jej pokoju!... Ja się ich wszystkich boję!... Dlaczego ja się nie zmieniam?... Bo ja jestem normalny!

KUROWA

Jak jesteś normalny, to dlaczego tak machasz łapami? Uważasz, że to wymachiwanie łapskami jest normalne?!

KUR

Bo jestem zdenerwowany!... Słyszałeś, co ona powiedziała?... Że niewiele czasu zostało!...

Co to znaczy? Komu zostało niewiele?... Może właśnie poszła po wazon, żeby mnie dobić?!

Siada przy stoliku i ukrywa twarz w dłoniach. Wchodzi Babka niosąc niewielki wazonik z kwiatkiem i stawia go na stole. Kurowa parska śmiechem i wychodzi. Kur spogląda na Babkę niepewnie i nieprzytomnie. Babka przysiada się i kładzie rękę na dłoni Henryka.

BABKA

Co się stało, Henryku? Rzadko cię widzę tak poirytowanego.

KUR

Mama nie pamięta?

BABKA

O czym mówisz?

KUR

Woda mineralna...

BABKA

Masz ją przed nosem. Tylko nie pij z butelki, to takie mało eleganckie... Przyniosę ci szklanę.

KUR

Nie, dziękuję. Nic mi nie przynoś! Ja niczego nie potrzebuję, tylko spokoju!

BABKA

Od krzyku człowiekowi spokoju nie przybywa... Henryku, obiecaj mi, że się przebierzesz...

KUR

A jak się nie przebiore, to co mi zrobisz? Wbijesz mi widelec w plecy!

]

BABKA

Jakieś makabryczne żarty się ciebie trzymają. Co też ty wygadujesz? Proszę tylko, żebyś się przebrał.

KUR

Po co?

BABKA

To ja powinnam mieć sklerozę... Nie pamiętasz?... Dziś jest ślub Juany i Ramona.

Kur wydaje z siebie jęk. W progu pokoju zjawia się Kurowa ze szklanką soku pomidorowego w ręce. Przysłuchuje się rozmowie.

BABKA

Wreszcie sobie przypomniałeś. Ciemny garnitur, Henryku.

KUR

Mamo, przecież to jest telewizja.

KUROWA

Henryku, przestań się drażnić z mamą.

BABKA

Wiem, Henryku. Wiem, że telewizja... Ale to nie powód, żeby zjawiać się w towarzystwie w przepoconej koszuli i roboczym krawacie. Przydałby ci się fryzjer... Pokaż ręce...

Henryk chowa ręce do tyłu jak mały chłopiec.

BABKA

Dlaczego nie dbasz o paznokcie? Trzeba poobcinać...

KUR

Nie podobają się? I co mi chcesz zrobić? Powyrywać? A może odrąbiesz mi siekierą?!

Babka zastanawia się chwilę, rozważając niezwykłą możliwość.

BABKA

Henryku, skąd ci przychodzą do głowy takie dziwaczne pomysły?

KUR

Może chcesz powiedzieć, że zwariowałem?

BABKA

Nie rozumiem tego waszego świata nowego biznesu i dziwnych interesów... Jedno wiem... Biednemu na biedę to i pieniądze nie pomogą. Zrób to, Henryku... Skróć paznokcie... Jeżeli nie dla mnie, to dla Juany. Będzie jej przyjemniej. I koniecznie weź prysznic.

Poprawia kwiat w wazonie. Henryk unosi na wszelki wypadek rękę w obronnym geście. Babka wychodzi, uśmiechając się w przelocie do córki i znika w drzwiach swojego pokoju. Kurowa podchodzi do męża i siada przy stoliku.

KUROWA

Matka ma swoje drobne dziwactwa, ale...

Henryk śmieje się ponuro i sardonicznie, odkręca wodę mineralną i pije z butelki, krztusząc się i zalewając tors.

KUROWA

... ale trudno jej odmówić racji. Nie pij w butelki, nie jesteś zwierzęciem!...

KUR

Zwierzęta nie piją z butelki.

KUROWA

I powinieneś obciąć paznokcie i pójść do fryzjera... Jak się z boku patrzy na was dwoje, to nie ona, ale ty wyglądasz na psychicznie zaburzonego.

Dzwoni telefon. Henryk sztywnieje.

KUR

Może to ten twój bandyta?!

Kurowa wzrusza ramionami i podchodzi do aparatu.

KUROWA

Halo?... Ach to ty... Rafał dzwoni... Dlaczego nie zadzwoniłeś, że przyjdiesz później? ... Co takiego?... Nic nie rozumiem. Jak okazja?... *(zasłania mikrofon dłonią)* Mówi, że musi

sobie poszerzyć pamięć. Potrzebuje pieniędzy.

KUR

Pieniądzy? Jak chce sobie pamięć rozszerzyć, to niech się mocno za uszy pociągnie. Dobrze mu to zrobi... Nie ma!

Kurowa przez chwilę wsluchuje się.

KUROWA

Człowiek bez komputera wypada z obiegu? Przecież masz komputer... Jak to grat?...

KUR

Rok temu to był najnowszy model!

KUROWA

Co to znaczy: muszę wymienić trochę bebechów?

KUR

Nie będziemy sobie wypruwali flaków, żeby co tydzień wymieniał bebechy!

KUROWA

Ile to kosztuje?... Mówi, że trzysta.

KUR

Nie dawaj mu!

KUROWA

Jeżeli to trzysta tysięcy, to nie ma o czym mówić... Nowe złote?... Trzysta złotych, nowych?... To będziesz musiał poczekać parę miesięcy.

KUR

Chyba mu nie dasz? Jesteśmy zadłużeni.

KUROWA

Powiedział, że będzie nas to drożej kosztowało.

Do pokoju zagląda Babka.

BABKA

Czy to Rafał dzwonił? Nic mu się nie stało?

KUR

Jest zdrowy.

BABKA

On za dużo się uczy.

KUR

On?! On w ogóle się nie uczy!

BABKA

Od przesady mądrości nie przybywa... Szkoła i jeszcze te korepetycje ze wszystkiego...

KUR

To dlatego, że się nie uczy. Zobacz, jak on wygląda! Przecież to jest już starszy człowiek! Ma dwadzieścia lat i jeszcze nie skończył szkoły średniej! Każdą klasę powtarza po dwa lata!

BABKA

Co rok to słyszę, ale przecież jakoś zdaje. Bo o Laurę to się nie martwię... Co ona studiuje, bo ciągle zapominam?

KUR

Lingwistykę.

BABKA

Jej to tak łatwo przychodzi. Raz, raz i już jest na następnym roku... Tak się cieszę... Przyjemny miałam dzień, ale męczący. Chyba się położę, zmordowana jestem...

KUR *(sarkastycznie)*

Ha!.. Pewnie! Walić człowieka po łbie w twoim wieku, to jest jednak wysiłek.

Babka odchodzi wolnym krokiem. Kur przysiadł na krześle.

KUR

Jak o Rafale mowa, to zaraz się robi normalna.

KUROWA

Sam widzisz.

KUR

Może tylko udaje wariatkę. Liczy na to, że jak mnie zabije, to nic jej nie zrobią.

KUROWA

Zapomniała o serialu? Może dochodzi do zdrowia?...

Spogląda z nadzieją za matką, która mija telewizor, następnie cofa się jak automat, sięga po pilota i włącza odbiornik. Po chwili rozlega się beznamiętny głos lektora. Kurowa wzdycha z rezygnacją, Kur patrzy tępo w stronę teściowej.

KUR

Nie rozumiem tego smarkacza. Ja też nie byłem orzeł...

KUROWA

No, nie byłeś i nie jesteś.

KUR

Skrzydeł nie miałem, ale dziób i pazury, o!... Wiesz, ilu idiotów pokończyło?... Tylko co nam z tych dyplomów?... Ekonomia socjalizmu... Postęp się cofnął i znowu jest kapitalizm... Niby wykształcenie, ale kształt nie ten co trzeba. W końcu sprzedajemy bidety...

KUROWA

Dzięki matce mamy sklep w dobrym punkcie... Przecież to jej mieszkanie... *(zniża głos)*Jeżeli oddamy matkę, to Hela będzie chciała wyrwać nam lokal, ona tylko czeka na taką okazję... Myślisz, że ja nie odczuwam tego jej pobytu? Przecież szpital ją chce brać z otwartymi ramionami. To jest pierwsza w Polsce osoba *(spogląda na matkę i zniża głos, ale ta nie zwraca uwagi na otaczający ją świat, wpatrując się hipnotycznie w ekran telewizora)*z pełnymi objawami schizofrenii paranoidalno-medialnej.

KUR

Tak się zastanawiam... Może mi się zdawało, że ona mnie tą butelką?...

KUROWA

Na pewno ci się zdawało. Widzisz przecież, jaka ona jest...

KUR

Widziałem do góry nogami...

KUROWA

Czyli odwrotnie...

KUR

Odgiałem się w krzesło... Zobaczyłem, że bierze zamach wodą i krzyknąłem.

KUROWA

Widziałeś to do góry nogami. Do góry nogami zamach jest w przeciwną stronę. Krzyknąłeś, a ona ze strachu upuściła ci butelkę na czoło.

KUR

Tak mogło być... Człowiek w naszej sytuacji spodziewa się w każdej chwili, że mu coś na łeb spadnie... Ten twój Rolski nie zadzwonił, a ja mówiłem, mówiłem, że on wygląda jak gangster...

KUROWA

Byłeś o czwartej?

KUR

Dziesięć po.

KUROWA

Przecież umawiał się punkt czwarta, on miał z lotniska dzwonić tuż przed odlotem.

KUR

I co z tego, żebym czekał, kiedy on nie zadzwonił. Nie było żadnego telefonu... Ty wiesz, jacy oni są?

KUROWA

Za miesiąc oddamy z procentem.

KUR

Za miesiąc? Oni za parę dni przyślą na nas ściągaczy i nam ręce połamią albo kogoś porwą.

KUROWA

Dziwne że nie zadzwonił...

KUR

Tacy jak oni wolą strzelać zamiast dzwonić.

KUROWA

Przestań nazywać go bandytą, niczego mu nie udowodniono! Dla ciebie każdy mężczyzna, który jest opalony i chodzi na siłownię to zaraz gangster.

KUR

Przyślą ściągaczy, inkasentów... to sama zobaczysz...

KUROWA

A jaki bank dałby nam taki kredyt bez zabezpieczenia, na słowo, z dnia na dzień?... Jakbyś był zawsze taki legalista, to byśmy ani grosza nie mieli. Ty się po prostu boisz. Ja chcę oddać uczciwie, a jak trzeba się będzie bronić, to też potrafię. Kobieta złodzieja zastrzeliła i nic jej nie zrobili.

KUR

Czym?

KUROWA

Miała strzelbę.

KUR

A czym my się mamy bronić?... Wystąpiłem o pozwolenie. Nie dali.

KUROWA

Na to żeby do kogoś strzelać pozwolenia ci nie dadzą, a o pistolet i tak można się postarać.

KUR

To się postaraj.

Kurowa sięga do torebki i wyjmuje z niej pistolet.

KUROWA

To się postarałam.

KUR

Co to jest?!

KUROWA

Nie widzisz?

KUR

Co to jest?!

KUROWA

No co to jest?

KUR

Przecież to jest...

KUROWA

Nawet wypowiedzieć się boisz!

KUR

Ja się boję?!... Mówisz, że ten twój Rolski, to nie jest mafia... a dlaczego ... *(szepciem)*
pistolet?...

KUROWA

Przestań się go czepiać! On mi załatwił. Jego znajomy...

KUR

Ty chyba zwariowałaś! Od bandytów kupujesz?...

Kurowa wymachuje pistoletem przed nosem męża.

KUROWA

Przestań nazywać tego człowieka bandytą! Ja twoich znajomych nie obrażam, chociaż po sądach ich ciągną i to nie za politykę!... Lepsi są? Tyle że ich nie złapali jeszcze!

Kur uchyla się, starając się wyjść spod lufy.

KUR

Uważaj, Hala! To może wypalić! To jest broń! Słuchaj, ona mogła być używana do napadów...

Żona macha sobie pistoletem nonszalancko, jakby to był wachlarz. Od czasu do czasu, kiedy otwór lufy jest na niego skierowany, Kur chowa się za fotel.

KUROWA

Uspokój się, bo zaraz sam dostaniesz napadu i szlag cię trafi. Nawet jak była używana, to nie będzie. My na nikogo nie będziemy napadać.

KUR

Nie chcę tego widzieć w domu!

KUROWA

To nie do oglądania... Nie musisz patrzeć. Trzeba to tylko schować przed dziećmi. Będę się pewniej czuła.

KUR

Jak się tego nie pozbędziesz, to ja to zrobię. Halina, wyrzucę to na śmietnik!... Zakopię!

Z wnętrza pokoju dobiegają dźwięki serialu coraz głośniej. Rozlega się dzwonek telefonu. Kurowie biegną odebrać.

KUROWA

Ściszcie to! Halo! Nic nie słyszę!

KUR

Matka nie musi tak głośno! Zresztą u mamy jest drugi telewizor!

BABKA

To ja pójde do siebie!

KUROWA

Możecie być chwilę cicho? Ja tu nic nie słyszę!

Kur stoi za żoną odwrócony tyłem do widowni. Babka najpierw rusza do swojego pokoju, ale zmienia zamiar i podchodzi za ich plecami do krzesła, bierze wiszącą na krześle torebkę.

KUR

Kto dzwoni?

BABKA

A co to takie ciężkie?

KUROWA

Cicho bądź, bo nic nie słyszę! Halo?... Halo, kto mówi? Jakieś trzaski... Może on z Rosji dzwoni?

KUR

Trzaski?... Może strzały?...

Kur znika w głębi domu. Babka zagląda do torebki, wyjmując pistolet. Mierzy mrużąc jedno oko.

BABKA

Może i strzały. Ale więcej nie będzie strzelaniny... Nie będzie. Dostyc już trupów. Sheila nie żyje, Brandona zastrzelili...

Rozgląda się szukając miejsca dla broni. W końcu chowa głowę w krzak i wiesza pistolet na przysłoniętym liśćmi sęczku.

BABKA

Jak ma kogoś zastrzelić, to lepiej niech wisi... Co ma wisieć, nie utonie.

Babka ogląda torebkę.

BABKA

Przecież to nie moja! Czy ktoś zgubił?... Kto zgubił?...

Babka zamyśla się, otwarta torebka wysuwa się jej z dłoni, spada na trawnik. Somnambulicznym krokiem przechodzi niezauważona za plecami córki i zięcia, aż znika w drzwiach po prawej stronie.

Kurowie wracają ze zwieszonymi głowami.

KUROWA

Torebka! Gdzie jest moja torebka!

KUR

Czy ja zawsze muszę ci szukać torebki... Jest tutaj...

Podnosi torebkę z trawnika. Kurowa zagląda z niepokojem do środka, po czym kieruje na męża oskarżycielsko otwór torby.

KUROWA

Henryk!...

Kur rzuca okiem na torbę i przenosi pytający wzrok na żonę.

KUROWA

Co zrobiłeś z pistoletem?

KUR

Ja?

KUROWA

Henryk, to nie żarty!

KUR

Przecież byłem cały czas z tobą.

Kurowa chodzi krok w krok za mężem i syczy donośnym szeptem. Słowo: pistolet wymawiają oboje w specjalny sposób, rzucając na boki pełne popłochu kontrolne spojrzenia.

KUROWA

Gdzie on jest?...

KUR

Kto? Rafał?...

KUROWA

Nie Rafał! Pistolet! Torebka stała na stole!

Małżonkowie do dialogu dodają pantomimę z ustalaniem położenia przedmiotów.

KUR

Powiesiłaś na krześle.

KUROWA

A ty ją miałeś w ręku.

KUR

Podniosłem, bo leżała na ziemi.

KUROWA

Ja jej tam nie rzuciłam!

KUR

Biegłaś do telefonu, mogła ci wypaść.

KUROWA

Jak mi mogła wypaść, kiedy wisiała na krześle?

KUR

To ja ci powiedziałem, że na krześle, tobie się zdawało, że na stole.

KUROWA

Właśnie, widziałeś, gdzie jest, lepiej ode mnie, mówiłeś, że wyrzucisz!

KUR

Kiedy?

KUROWA

Przed chwilą! Że wyrzucisz albo zakopiesz!

KUR

Kiedy miałem to zrobić? Nie miałem kiedy!

KUROWA

Henryk, głupstwa, to ty zawsze nie wiadomo kiedy robisz!

KUR

Ja tego nie zrobiłem!... Może... A matka?

KUROWA

Matka jest u siebie... Rany boskie, ale się zdenerwowałam.

KUR

Na pewno matka, ona jest niepoczytalna. Teraz to już na pewno nie przeżyję! To nie butelka!

KUROWA

Odczep się od matki, sam to przed chwilą chciałeś zrobić i pewnie zrobiłeś!

KUR

Nie zrobiłem!

KUROWA

Nie wiem, co z tym zrobiłeś, ale w razie czego to ma się znaleźć, rozumiesz! Jak na nas napadną i nie znajdzie się broń, to ja się pierwsza rzucę na ciebie! Zanim nas wystrzelają!

Kur stoi kręcąc głową.

KUR

To na bezbronnego, bo ja nie mam!

KUROWA

Nie wykręcaj się! Wiem, że to ty!... Dopóki nie oddasz broni śpimy osobno i jesz w mieście!

I oddaj kluczyki od samochodu!

KUR

Jestem niewinny! Babkę zrewiduj!... Dzisiaj użyła przeciwko mnie butelki, to jutro zacnie strzelać!

KUROWA

To obrzydliwe!

KUR

A myślisz, że mnie się to podoba?

KUROWA

Chcesz mnie skłócić z matką, tak?... Teraz kiedy ona potrzebuje opieki. A komu zawdzięczamy, że nasze małżeństwo przetrzymało tę całą transformację na kapitalizm?

Dawno byśmy się rozpadli! Jak ruscy! Dawno!

KUR

Spać mogę osobno, ale kluczyków nie oddam!... Jak ruscy?.. Dobra, śpimy osobno, ale to nie moja wina! To nie ja się w tym domu zbroję nielegalnie! Kto sieje, ten zbiera burzę... Sama posiałaś, a masz do mnie pretensje! To się źle skończy!

KUROWA

Zachciało ci się rozbrojenia? Zobaczmy! Zobaczmy, jak to się skończy!

Znikają w przeciwległych wejściach trzaskając drzwiami.

Akt II

W tej samej scenerii

Fox wchodzi na scenę od strony proscenium. Syczy pod nosem shit i następnie długo i z niesmakiem wyciera but w trawę.

TIMOTHY FOX

Czy ktoś jest w domu?

Z okienka łazienki słycać prysznic, parskanie i popiskiwanie Henryka, który ponad wszelką wątpliwość bierze zimny tusz. Dźwięki są nieartykułowane, ale przypominają nieco gaworzenie niemowlęcia. Ponad wszelką wątpliwość słyszemy człowieka nie krępującego się w swojej prywatności. Przybysz czeka chwilę na odpowiedź, po czym sadowi się na krześle. Neseser położył na stoliku. Rozgląda się czujnie. Kiwa głową. Zainteresował się krzakiem. Pociera listek w palcach i wacha poruszając nozdrzami. Rozchyła gałązki i długą chwilę stoi nieruchomo, po czym wyjmuję pistolet ukryty tam przez Babkę. Działa z wprawą człowieka, który nieraz w swoim życiu miał do czynienia z bronią. Ruchem kciuka uwalnia magazynek. Wyluskuje nabój i ogląda go uważnie. Repetuje, patrzy w lufę pod światło. Zniża lufę, przenosi ją na drzwi i celuje w Kura, który stoi w szlafroku z mokrymi włosami i podnosi do góry ręce. Fox uśmiecha się szeroko i opuszcza broń. Wskazuje lufą na krzak.

TIMOTHY FOX

Moim zdaniem... aaa... to nie jest dobra skrytka na broń. Ktoś mógłby używać jej przeciwko panu...

Fox kładzie pistolet na stole ostrożnie i spogląda na Kura intensywnie. Kur opuścił ręce na wysokość piersi i zesztyniał. Fox mówi raczej polszczyzną bez akcentu, a jedyną jego amerykańską naleciałością jest, że myczy z angielska, na "a". Kur w czasie tej rozmowy może myczeć z polska, na "e". Fox trzyma w rękę głęboko w kieszeni spodni, więc Kur podnosi ręce wyżej.

TIMOTHY FOX

Pan Henryk Kur... aaa... prawda?...

KUR *(z wahaniem)*

To znaczy... eee... Ja... Czy mogę usiąść?

TIMOTHY FOX

Przecież to pańskie krzesło...

KUR

Moje...

Fox uśmiecha się.

TIMOTHY FOX

Zatem, pan Henryk Kur?

KUR *(z rezygnacją wskazując pistolet leżący na stoliku)*

Tak... Jestem sobą...eee... Znalazł pan w tym?

TIMOTHY FOX

Jak się nazywa?...

KUR

Nie wiem... Żona kupiła okazji, eee... Mówiłem jej, że to nic nie da... Nie używaliśmy...

TIMOTHY FOX

Drzewa?

KUR

Pistoletu...

TIMOTHY FOX

Nie wie pan?

KUR

Nie...

TIMOTHY FOX

Szkoda...

KUR

Ja też żałuję, naprawdę żałuję wszystkiego...

W trakcie rozmowy Kur wykonuje bojaźliwe podchody, żeby złapać za pistolet, ale cofa dłoń w pół gestu, widząc zdziwioną, ironiczną twarz gościa.

TIMOTHY FOX

Może uda mi się pana jakoś... jak się mówi?... *(strzela palcami)* ucieszyć?

KUR

Pocieszyć?

TIMOTHY FOX

W ostatniej chwili...

Kur spuszcza głowę i pociąga nosem. Patrzy łzawo w bok.

TIMOTHY FOX

Wreszcie pana... aaa... mamy...

KUR

Po co było szukać? Ja się nie chowałem.

TIMOTHY FOX

Znalazłem czterech aaa... Henryków Kurów...

KUR

Aż tylu? I co pan...

TIMOTHY FOX

Niestety... aaa... trzech już nie żyje...

KUR

Już?

TIMOTHY FOX

Aaaa czwarty jest... nieletni, więc sam pan rozumie...

KUR

Przecież oni nie mieli ze mną nic wspólnego!...

TIMOTHY FOX

Miałem niezbyt dokładne dane...

KUR

A gdyby pan...eee... każdy chce żyć, pan rozumie... Mógłbym... aaa... przepraszam...eee...
sprzedać dom...

Kur ociera pot z czoła i ostrożnie usiłuje sięgnąć po leżący między nimi pistolet, ale Fox wychyla się w jego stronę, mierząc do niego dwoma palcami, więc Kur cofa rękę.

TIMOTHY FOX

Mnie?... Nie zajmuję się handlem nieruchomościami.

KUR

Ile pan spodziewa się otrzymać... za mnie?

Fox śmieje się i kręci głową patrząc na gospodarza.

KUR

Oczywiście... Rozumiem... Chyba się pan nie obraził.

TIMOTHY FOX

Czy moglibyśmy aaa... na osobności?...

KUR

Na osobności... ze mną... Tylko ze mną? Żony pan nie chce?

TIMOTHY FOX

Tylko pan mnie aaa...interesuje...

KUR *(jękliwe)*

Aaa...

TIMOTHY FOX

Proszę, moja wizytówka.

KUR

Zawsze pan zostawia wizytówki?...

TIMOTHY FOX

Niekiedy...

Kur nawet nie próbuje spojrzeć na wizytówkę.

KUR

Pańskie nazwisko oczywiście wygląda inaczej.

TIMOTHY FOX

W pewnym sensie... Inaczej się czyta.

KUR

Co innego się pisze, a co innego się czyta...

TIMOTHY FOX

Jestem Amerykaninem...

KUR

Ame... I specjalnie pan przyjechał? Z mojego powodu? To musiało masę kosztować.

TIMOTHY FOX

Tak, to dość kosztowne... Mam jednak nadzieję, że się opłaci.

KUR

Teraz wszystko z importu... Czy mógłbym się pożegnać z rodziną?

TIMOTHY FOX

Pańska rodzina właśnie teraz gdzieś wyjeżdża? Mówił pan, że nie ma domu nikogo.

KUR

No nie...

TIMOTHY FOX

To długo nie potrwa...

KUR

Tak ale... Mam nadzieję, że się nie będę męczył...

TIMOTHY FOX

Nie będę pana męczył. Muszę się tylko upewnić, że jest pan właściwy... Cztery razy...
aaa...trafiałem do niewłaściwych osób...

KUR

Do dziecka też pan strzelał?

TIMOTHY FOX

Strzelał?... Dawno nie było mnie w starym kraju... Teraz mówi się strzelić, a nie trafić do kogoś?

KUR

A żyje? Ten nieletni?

TIMOTHY FOX

Nieletni tak.

KUR

To pan nie trafił...

TIMOTHY FOX

Zostawmy to. Zdaje się, że jest pan zdenerwowany, więc może lepiej nie przeciągać tych wstępów...

KUR

Nie, dlaczego?... Wątpliwe, czy będę miał jeszcze okazję, żeby sobie porozmawiać.

TIMOTHY FOX

Gdzie moglibyśmy spokojnie...

KUR

Spokojnie?... Łatwo powiedzieć... chciałbym... we własnym domu, we własnym łóżku... to znaczy może tutaj... w ogrodzie?...

TIMOTHY FOX

Wolałbym, żeby nikt nie słyszał. Bez świadków...

KUR

To już pańska sprawa...

Fox rzuca okiem na wszystkie strony. Upewnia się, że są sami. Sięga po neseser, kładzie go na stole i otwiera. Kur oddycha coraz szybciej, w panice, wreszcie łapie ze pistolet, ręce mu się trzęsą, pistolet koziółkuje w powietrzu i spada na trawę. Fox zanurzony dłoń z neseserze obserwuje go z bacznością i ironią. Kur zamiera z uniesionymi do góry rękami.

TIMOTHY FOX

Jeżeli będzie się pan w ten sposób obchodził z bronią, to zrobi pan sobie krzywdę.

KUR

Czy to nie wszystko jedno?

Fox podnosi pistolet z trawnika i ogląda z dezaprobatą.

TIMOTHY FOX

Mam na ten temat inne zdanie...

W mieszkaniu, za plecami Foxa pojawiła się Kurowa. Idzie bezszelestnie uśmiechając się. Bezgłośnie poruszając wargami pyta, kto to. Kur sztywny daje jej rozpaczliwe znaki oczami. Kurowa dostrzega pistolet w ręku nieznajomego i zamyka sobie usta dłonią, żeby nie krzyknąć z przerażenia. Wykonuje pantomimę bezradności i rozpaczy, wreszcie kręci palcem w powietrzu, jakby używała telefonu a potem wywija palcem nad głową, co ma oznaczać koguta na dachu policyjnego samochodu. Kur mruga oczami zagapiony na nią, ale zarazem jego twarz jest jak nieruchoma maska.

TIMOTHY FOX

Coś się stało?

Kur tępo kręci głową, Fox odwraca się powoli przez lewe ramię, a Kurowa ucieka do łazienki, posyłając mężowi pełne rozpaczy spojrzenia. Na moment jej twarz pojawi się w okienku. Fox raz jeszcze zanurza rękę w neseserze. W pokoju pojawia się Babka i spogląda na mężczyzn ze zdumieniem.

BABKA

A co ty tutaj jeszcze robisz? Przecież wczoraj był twój pogrzeb.

KUR

Żyję...eee... pan jeszcze nie zaczął.

TIMOTHY FOX

Mówił pan, że zostaliśmy sami.

BABKA (*głośnym szeptem*)

Nie sprowadzaj do domu znajomych z cmentarza.

KUR

To teściowa... Może pan ją zastrzelić...

Fox patrzy na Kura niepewnie a potem wybucha śmiechem. Babka podchodzi do stołu i oskarżycielsko wskazuje na pistolet.

BABKA

Co to jest?

TIMOTHY FOX

To nie moje.

BABKA

Wiem, że nie twoje. To on *(wskazuje na zięcia)* znosi do domu rewolwery i narkotyki.

Myślałam, że własny pogrzeb da ci coś do myślenia!... Ciągle to samo!

Łapie pistolet i odchodzi. Wygraża zięciowi lufą.

KUR

Zabrała broń!

TIMOTHY FOX

Myślę, że poradzimy sobie bez tego pistoletu... Najwyższy czas przejść do rzeczy...

Kur wznosi oczy do nieba i modli się bezgłośnie.

TIMOTHY FOX

Co się dzieje? Niech pan nie robi takiej miny, to nie będzie bolało...

KUR

Jak pan chce to zrobić?

TIMOTHY FOX

Tym proszę się nie martwić...

KUR

W końcu jest pan fachowcem...

TIMOTHY FOX

Dziwnie się pan zachowuje.

KUR

Człowiek w takiej sytuacji ma chyba prawo do dziwnego zachowania.

TIMOTHY FOX

Czy pan wie, co mnie do pana sprowadza?

KUR

Domyślam się.

TIMOTHY FOX

Coś pan słyszał? Jak to możliwe?

KUR

Po prostu złe przeczucie.

TIMOTHY FOX

Złe? Dlaczego? Nie będzie tak źle.

KUR

Chce się pan założyć?

TIMOTHY FOX

Niech pan mówi, co pan wie.

KUR

Jakby to powiedzieć...*(jest nieco skrepowany)* chce mnie pan zastrzelić.

TIMOTHY FOX

Zastrzelić?... Aaa... Rzeczywiście, tak się mówi po polsku?... A czym chcę pana zastrzelić?

KUR

Skąd mam wiedzieć, co pan tam trzyma w walizce?

TIMOTHY FOX

Więc pan nie wie?... Będzie pan zatkany!

KUR

Chce mnie pan udusić?

TIMOTHY FOX

Zawsze mi się wydawało, że ja dobrze mówię po polsku, ale teraz... aaa... trochę nie rozumiem. Mówi się: udusić? Ciekawe...

KUR

Zawsze się mówiło.

TIMOTHY FOX

Mówiło się: chcę pana udusić niezwykłą historią?

KUR

To znaczy czym... pan dusi ostatnio?

TIMOTHY FOX

Czy znał pan Marię Strzemieszewską?

Kur syczy ostrzegawczo i macha rękami, chcąc uciszyć gościa.

TIMOTHY FOX

Nie przypomina pan sobie?... Z tego co wiem, była pana kochanką.

Kur zerka z przerażeniem w stronę łazienki, skąd rozlega się brzęk tłuczonego szkła.

TIMOTHY FOX

Co to było?

KUR

Pewnie teściowa. Tłucze się w łazience... Jest nienormalna... Naoglądała się telewizji i myśli, że życie to serial. Wszystko jej się myli...

TIMOTHY FOX

Soap opera, rozumiem... Bardzo mi przykro... Więc jak? Pamięta pan Marię Strzemieszewską?

KUR

Nazwisko chyba gdzieś słyszałem, ale w ogóle nie przypominam sobie tej kobiety... W ogóle sobie nie przypominam. To kobieta jest, tak?...

TIMOTHY FOX

Kobieta, kobieta...

KUR

Nawet nie wiem, jak wygląda... Może mnie pan zabić, ale...

TIMOTHY FOX

Szkoda, że ma pan tak słabą pamięć... Dam panu godzinę do namysłu.

KUR *(radośnie)* Godzinę?

TIMOTHY FOX

Dłużej nie możemy czekać... Wracam za godzinę.

KUR

Na pewno sobie coś przypomnę! Na pewno!

TIMOTHY FOX

Lepiej, żeby pan sobie przypomniał... Ma pan wiele do stracenia. Bardzo wiele...

KUR *(wpijając się w oczy Foxa z przesadną szczerością)*

Będę na pewno. Nie ruszę się z domu... Ktoby pomyślał. Jaki ten świat jest mały!

Fox zamyka teczkę i zbiera się do wyjścia.

TIMOTHY FOX

Niech pan spróbuje przypomnieć sobie jak najwięcej... To bardzo ważne... Aha... Jeszcze jedno pytanie... Czy ma pan bliznę w kształcie litery V...aaa... na pośladku?

KUR

Nie!...

TIMOTHY FOX *(zawiedziony)*

Nie?

Kur przez chwilę nie wie, co odpowiedzieć, a potem z rezygnacją kiwa głową. Fox spogląda na niego intensywnie, uśmiecha się coraz szerzej a potem szybkim ruchem łapie go za uszy i całuje w czoło z rozmachem. Kur zeszytniał z przerażenia i tak zostaje na środku trawnika. Fox wychodzi.

TIMOTHY FOX

Ma pan godzinę czasu!

Kur stoi sparaliżowany i wykończony. Oddycha ciężko, ale nasłuchuje. Rozlega się odgłos uruchamionego samochodu. Kur obserwuje odjeżdżającego zza krzaka, macha mu ręką na pożegnanie. Z łazienki wychodzi żona. Kur ostrożnie dotyka czoła.

KUR

Pocałunek śmierci.

KUROWA

Zaraz będziesz miał pocałunek śmierci?!... Spałeś z Maryską! Nie próbuj kłamać! Zawsze się tego domyślałam!

Policzkuje męża z rozmachem.

KUR

Nie spałem!

KUROWA

Nie kłam!...

Kurowa wybucha płaczem.

KUR

Nie płacz. Jeszcze żyję... Mam godzinę... Mogę wyjechać...

KUROWA

Nigdzie nie pojedziesz!

KUR

Myślisz, że on tam na mnie czeka?... Może chce mnie w ten sposób wyciągnąć za bramę i upozorować wypadek drogowy. Dlaczego nie zadzwoniłaś na policję?... Mógł mnie zabić na twoich oczach.

KUROWA

Lepiej żeby cię zabił!

KUR

Hala. Takich rzeczy nie mówi się człowiekowi, któremu została godzina życia!... Ja mam ginąć za ciebie? Przecież to ty pożyczłaś od bandytów!

KUROWA

Trzeba zadzwonić.

KUR

Na policję... Może lepiej ty, bo mi się ręce trzęsą z nerwów...

Podchodzi do telefonu wykręca numer.

KUROWA

Wiem, że prezes wyjechał, ale może zastałam viceprezesa?... Moje nazwisko Kurowa...

KUR

Gdzie ty dzwonisz?

KUROWA

Ach tak? Dzwonił?... Że tak?...To świetnie, dziękuję pani...*(odkłada słuchawkę i mówi pod nosem)* Trzeba się było nie spóźniać...

KUR

Co?

Kurowa podnosi ze stołu wizytówkę i czyta przez chwilę, pociągając nosem.

KUROWA

To nie jest gangster.

KUR

A kto? Jeżeli nie gangster, to kto?

KUROWA

Adwokat z Florydy. Maryśka jest przecież w Stanach od dziesięciu lat.

KUR

Rolski wynajął amerykańskiego adwokata, żeby mnie zastrzelić? Po co amerykańskiego? Na mnie krajowy by wystarczył.

KUROWA

To nie Rolski go wynajął, oni się zgadzają na przesunięcie terminu, jakbyś się nie spóźnił, ty dupku, to byś się nie denerwował! To Maryśka go wynajęła.. Chce od nas wyciągnąć alimenty!

KUR

Jakie alimenty? Na dziecko? Skąd by się wzięło?

KUROWA

Nie udawaj niewiniątka!

Wybuchła pełnym złości płaczem. Kur pociera czoło i nagle przychodzi na niego olśnienie. Wyciąga ręce do żony.

KUR

Od nas?... Alimenty?... Czyli chodzi... Hala! Ja żyję! Czuję, że żyję!

Kurowa policzkuje go po raz drugi.

KUROWA

A to czujesz?... Potem się policzymy, pożyjesz, to ci się żyć odechce, ty świniou!... Gdzie jest pistolet? Przecież się znalazł!

KUR

Babka zabrała... Po co ci pistolet? Do kogo chcesz strzelać?... Nie ma do kogo! Hala, uspokój się! Dopóki mi nie udowodniono, to jestem niewinny!

KUROWA

Boisz się, że cię zabiję?...

KUR

Po co pistolet?...

KUROWA

Znam lepsze sposoby, żeby ci obrzydzić życie.

KUR

Jeżeli chcesz rozwodu...

KUROWA

Zamknij się! Na razie jesteśmy małżeństwem... Musiała się dowiedzieć od kogoś, że ostatnio nam się powodzi. Wcześniej nawet nie próbowała...

KUR

Nie przypominam sobie, żebym z kimś miał nieślubne dziecko!... Z Maryską nie mam nic wspólnego!

KUROWA

Ale bliznę na tyłku masz!... Zamknij się, bo ja myślę... To nie musi być wcale twoje dziecko... Daj pomyśleć. Po prostu od ciebie można więcej wyciągnąć... Akurat teraz...

KUR

Teraz mamy długi...

KUROWA

Ona o tym nie wie, kretynie!... Idziemy w zaparte, rozumiesz?... W ogóle z nią nie spałeś!

KUR

Przecież mówiłem...

KUROWA

Zamknij się i przestań mnie denerwować... Jak udowodnię, to trudno... Daliśmy się zrobić w dzieciaka...

KUR

Nie udowodnię...

KUROWA

Miałeś się nie odzywać... Też weźmiemy adwokata... Najpierw muszą udowodnić ojcostwo... to potrwa, a obowiązek alimentacyjny jest do pewnego wieku. Dziesięć lat mamy z głowy, może się jeszcze ze trzy skręci na sprawę sądową... Zostaje do pełnoletności pięć lat... Chyba że nie daj Boże będzie chciał się kształcić... No ale jeżeli dzieciak zdolności odziedziczył po tobie, to pewnie studiów nie skończy...

KUR

Ja skończyłem...

KUROWA

Przestań!... Ja myślę!...

KUR

A ja to nie myślę?

KUROWA

Jakbyś używał głowy do interesów, a nie interesu zamiast głowy, to byśmy nie mieli bękarta!...

Do pokoju wchodzi Babka i włącza telewizor.

BABKA

Ciągle te interesy, firmy... Wy nie macie kiedy żyć... Jak bagactwa szukasz, to patrz, gdzie się pieniądze zbierają, ale szczęścia w kasie nie znajdziesz.

Kur rzuca się w stronę Babki i wyłącza telewizor. Wlecze teściową do ogródka przed oblicze żony.

KUR

Babcia pozwoli na moment.

BABKA

Gdzie mnie ciągniesz, o co ci chodzi?

KUR

Matka ma natychmiast przynieść.

KUROWA

Mamo, to nie są żarty.

BABKA

O co wam chodzi?

KUR

Gdzie on jest?

BABKA

Kto?

KUROWA

Niech mama nie udaje.

KUR

Gdzie matka schowała?

BABKA

Co?

KUR

Matka wie co (*szeptem*)... Pistolet...

BABKA

O czym on mówi?

KUROWA

Mamo, to się może źle skończyć.

BABKA

Dajcie mi spokój, ja nic nie wiem.

KUR

Tu leżał, tu!... Tu siedział ten, co przyszedł...

BABKA

Kto przyszedł?

KUR

Przecież matka widziała.

BABKA

Kogo?

KUR

To się ma natychmiast znaleźć, bo źle się skończy.

BABKA

Dajcie mi spokój, ja nikogo nie widziałam. Jak ktoś przyszedł, to może on wziął.

KUR

No i masz.

KUROWA

Niech mama się skoncentruje...

KUR

Ja tu siedziałem, on tam... Tu leżał... *(szepciem)* pistolet...

Babka wzdrygnęła się.

KUR

Matka wzięła i wyszła... On to widział...

BABKA

Jaki on, ja go nie widziałam!

KUROWA

Czy mama pamięta, gdzie mama schowała?... Poszukam, może jest na wierzchu.

BABKA

Jak mogłam schować, kiedy nie widziałam na oczy... A szukaj, szukaj.

KUR

Ja już wszędzie szukałem.

BABKA

Nie szukaj wszędzie, ale tam gdzie zgubiłeś.

KUR

A jakby mama widziała...

BABKA

Tego człowieka, co przyszedł z pistoletem?

KUR

Mamo, to był nasz pistolet.

BABKA

Jezus Maria! Jaki pistolet?

KUR

Prawdziwy. Można nim zrobić dziurę w każdej głowie...

BABKA

Henryk, co to za interesy?! Skąd w tym domu wziął się pistolet? Po co?

KUR

Teraz matka rozumie.

BABKA

Nic nie rozumiem. Nie chcę rozumieć... Nie chcę o niczym słyszeć! Dajcie mi wszyscy spokój!

Wchodzi Kurowa i rozkłada bezradnie ręce.

KUROWA

Nie ma nigdzie...

KUR

Ty z nią spróbuj... Może tobie powie. Ja nie mogę.

KUROWA

Mamo, słyszysz mnie?...

BABKA

Słyszę, jeszcze nie jestem głucha.

KUROWA

Wiem, że masz kłopoty z pamięcią, że zapominasz... ale teraz spróbuj się skoncentrować...

Byłaś tutaj, co zrobiłaś, jak wyszłaś, gdzie położyłaś?

BABKA

Co?

KUROWA

Spróbuj nam pomóc!

BABKA

Pozbieram ze stolika.

KUR

Już matka pozbierała... Daj jej spokój, nie teraz. On tu idzie...

Babka wzrusza ramionami i wychodzi. Małżonkowie stoją w progu domu trzymając się pod rękę, zjednoczeni w rodzinnym nieszczęściu i patrzą wrogo w stronę widowni, skąd nadchodzi Fox. Fox na widok kobiety wykonuje ukłon. Halina skłania głowę ledwo dostrzegalnie, nieco wyniośle. Kur pociąga nosem nerwowo.

Adwokat wchodzi do środka. Na widok Kurowej uśmiecha się domyślnie.

KUR

Moja żona. Wie... o wszystkim.

TIMOTHY FOX

To teraz nie wiem, czy dać wyrazy współczucia czy kon gratulacje...

KUROWA

Niech pan się nie wysila, nas to nie dotyczy...

TIMOTHY FOX

Częściowo chyba jednak tak.

KUROWA

Mąż i ja składamy wspólnie oświadczenie, że nigdy nie mieliśmy kochanki, w związku z tym nie możemy mieć dziecka...

TIMOTHY FOX

Jakiego dziecka?

KUROWA

Żadnego... Skąd mamy wiedzieć, jakie ono jest? Matka od urodzenia nie próbowała się kontaktować...

TIMOTHY FOX

Czyja matka?

KUR

Matka dziecka.

TIMOTHY FOX

Pani chce powiedzieć, że państwo nie mogą mieć potomstwa?

KUR

Właśnie, nie możemy...

TIMOTHY FOX

To bardzo przykre, ale...

KUR

Po tylu latach to jest nawet chyba przedawnione.

KUROWA

Lepiej się nie odzywaj.

TIMOTHY FOX

Co państwo mi chcą właściwie powiedzieć?

KUROWA

To pan niech jej powie, że nie damy się zrobić, że nie damy sobie wmówić w brzuch
bękartu...

TIMOTHY FOX

To się nie da zrobić.

KUROWA

To ja sama do niej napiszę, proszę mi dać adres.

TIMOTHY FOX

Marion nie żyje.

KUROWA

A pan w imieniu dziecka?...

TIMOTHY FOX

Zmarła bez potomstwa...

KUROWA

Świetnie.

KUR

A nie mówiłem, że ja z nią...

KUROWA

Miałeś się nie odzywać.

KUR

... nigdy nie miałem nic wspólnego...

TIMOTHY FOX

Chciałbym przeczytać panu list, jaki zostawiła, dla pana...

KUR

Mnie to nie interesuje.

KUROWA

Lepiej zapoznajmy się z tym materiałem.

KUR

Proszę czytać.

TIMOTHY FOX

Przy żonie?... To jednak... aaa... bardzo osobisty list.

KUR

Nie mam tajemnic.

TIMOTHY FOX

No dobrze... To jest kopia.. *Henryk, ty...* Nieważne, pisała niewyraźnie, bo była już w bardzo poważnym stanie tej choroby... *"Byłeś nudnym dupkiem i w ciągu tych dwóch tygodni nie dałeś mi ani chwili radości. Nawet mnie nie rozśmieszyleś, bo w gaciach wyglądałeś równie żałośnie jak bez. Nie byłoby czego wspominać, gdyby nie jedna jedyna rzecz. Powiedziałeś kilka ważnych słów i one odmieniły moje życie... Tylko to było coś warte a dla mnie okazało się warte wszystkich moich dochodów... sporą część mnie dostaniesz po mojej śmierci"...*

W trakcie czytania Kurowa zaśmiewa się złośliwie, przy wzmiance o pieniądzach sztywnieje i uśmiech zamiera jej na ustach. Adwokat przerywa i uśmiecha się do Kura.

KUR

Ja mam po niej dziedziczyć? Po Maryśce? Dlaczego?...

TIMOTHY FOX

Niech pan nie pyta dlaczego, niech pan się zapyta, ile...

KUR

Ile?

TIMOTHY FOX

Pana część wyniosłaby około dziesięciu milionów...

KUR

Czego?

TIMOTHY FOX

U nas na ogół dziedziczy się dolary...

KUR

Wypada dziesięć milionów dolarów?...

Kurowa stoi blada i oniemiała przez chwilę, po czym po omacku zmierza do krzesła i siada ciężko.

Wchodzi Babka.

KUROWA

Może usiądziemy.

KUR

Niedobrze mi się zrobiło... Mdli mnie...

TIMOTHY FOX

Chyba się pan nie brzydzi? *(Kur zasłania usta i kręci głową przecząco)* Myślę, że żona będzie miała teraz parę milionów powodów, żeby wybaczyć...

Fox także siada za stołem. Kur stara się zapanować nad nerwowym tikiem. Kurowa wpiła badawczy wzrok w adwokata.

BABKA

Co się stało? Boże, na pewno ktoś zmarł!... Życie ledwo co dla żywych się nadaje, a co dopiero dla umarłych!

KUROWA

Mamo, nie teraz, potem...

BABKA

Potem będzie za późno. Chcę wiedzieć. Gdzie jest Steve! Chcę wiedzieć, gdzie jest ciało. Rose, nie powinnaś godzić się na sekcję!

KUR

Omawiamy poważną sprawę!

BABKA *(do zięcia)*

Czy pan jest przedsiębiorcą pogrzebowym?... Chciałabym zamówić wieniec, ale skromny.

KUROWA

Mamo, to jest twój zięć.

BABKA

Który? Ten? Rose! Wyszłaś za przedsiębiorcę pogrzebowego? To chyba nie był najlepszy pomysł... Nic z tego nie rozumiem. To co teraz będzie? Pogrzeb czy wesele?

KUROWA

Nie, nie... Coś w tym musi być... To nie takie proste, że nagle zjawia się jakiś człowiek zza oceanu i stajemy się milionerami...

KUR

Przecież słyszałaś...

TIMOTHY FOX

Pani ma rację... Jest jeszcze coś... Musi pan sobie przypomnieć te słowa.

KUR

Jakie słowa?

TIMOTHY FOX

To co jej pan powiedział... To jest w osobnej kopercie zdeponowanej u notariusza. No i sprawa najważniejsza dla mnie... Honorarium... Biorę procent... Sześćdziesiąt...

KUR

Teraz nie możemy panu zapłacić, sześćdziesiąt tysięcy to duża suma.

TIMOTHY FOX

Sześćdziesiąt tysięcy? Ja bym tego nawet nie wziął. Państwo mnie źle zrozumieli. Ja biorę sześćdziesiąt procent sumy, którą pan odziedziczy.

KUR

Sześćdziesiąt? Ode mnie pan nie dostanie!

KUROWA

Wykluczone!

TIMOTHY FOX

To pan nie dostanie ani centa.

KUR

Ja rozumiem siedem, góra dziesięć procent, ale sześćdziesiąt?... To przecież nawet bandyci więcej by nie wzięli! Nawet oni wszystkiego nie biorą, bo się śpieszą!

TIMOTHY FOX

Ja też się spieszę, a nie proponuję niczego nielegalnego. Beze mnie nie otrzymacie z tej sumy ani dolara... Nie ma bliskiej rodziny, ale jest jej amerykański mąż... On dziedziczy około osiemdziesiąt milionów. Obali testament bez większego trudu.

KUR

Nie wiadomo.

TIMOTHY FOX

Wiadomo. On próbował zaangażować mnie do tej sprawy... Jemu chodziło o to, żeby pan nie dostał nic. I to się da zrobić.

KUROWA

Jacy ci Amerykanie są jednak chciwi...

TIMOTHY FOX

Jacy tacy?... Ja jestem Polakiem. Mama była z Krakowa.

KUR

Chyba że z Krakowa.

TIMOTHY FOX

Z jej mężem nie mogliśmy dojść do porozumienia na temat mojego honorarium... W takiej sytuacji pomyślałem sobie, że to nie jest uczciwe wobec pana, przypomniałem sobie moje polskie pochodzenie po matce i jestem...

KUROWA

A od niego ile pan chciał?

TIMOTHY FOX

Wybaczy pani, ale to tajemnica zawodowa... Jednak dużo mniej niż od was.

KUROWA

Nic nie mamy, a pan chce nas obdrzeć z sześciu milionów dolarów!... Dlaczego nie mamy szans?! Mąż się w końcu przyłożył... do tej fortuny... Udzielił ważnej porady, sama to napisała... Mąż ukończył ekonomię.

KUR

Socjalizmu...

KUROWA

No to co, że socjalizmu, a jednak wniosłeś świeżą myśl. Przecież to w Ameryce uważa się, że know-how to najważniejsza sprawa.

TIMOTHY FOX

Ja nie przeczę. Pan się przyłożył... Z drugiej strony sąd może wyjść z założenia, że Marion pod wpływem leków miała zaburzenia psychiczne. Brała silne środki przeciwbólowe... Proszę zrozumieć. Jak ktoś chce dać komuś obcemu parę milionów, to sąd może uznać, że

to nie jest normalne zachowanie...

KUROWA

Henryk nie był dla niej obcy... Przecież łączyło ich uczucie. Chwilowe, bo Henryk nie chciał rozbijać rodziny, ale ona sama uznała, że to było w jej życiu sporo warte. Henryk, jak to się kiedyś mówiło: wniósł wkład... Ja jestem kobietą i takie rzeczy rozumiem. Tym bardziej, że on nie robił przecież tego dla pieniędzy, bo nie wiedział, że będzie bogata i że umrze przed nim...

TIMOTHY FOX

Też tak uważam. Inaczej nie przyjeżdżałbym tutaj, żeby pana znaleźć.

KUR

Ale sześćdziesiąt procent, to jest nie do przyjęcia!

TIMOTHY FOX

Jestem jedynym człowiekiem na świecie, który potrafi dla was wyrwać te pieniądze...

KUROWA

Boże, że też Polacy zawsze muszą być wykorzystywani... Napoleon, Rosjanie... teraz Amerykanin...

TIMOTHY FOX

Też jestem Polakiem...

KUROWA

Ale w jakim procencie!...

TIMOTHY FOX

Sześćdziesiąt procent to moje ostatnie słowo. Musicie się decydować. Mamy zaledwie kilka dni. To bardzo mało... Zatrzymałem się w Sheratonie, czekam na telefon do wieczora.

Fox wychodzi odprowadzany tępym wzrokiem przez małżonków, którzy siadają sztywno w krzesłach. Za ich plecami Babka skrada się do telewizora, sięga po pilota.

KUROWA *(nie odwracając głowy)*

Mamo, proszę nie teraz!

BABKA

Ale zaraz się zacznie... Ruth ma dostać pożyczkę z banku na samochód. Muszę wiedzieć, czy dostała...

KUR

Mamo, my tu myślimy o prawdziwych pieniądzach!

KUROWA

Masz swój telewizor.

BABKA

Ale mały.

KUR

No to co, że mały? Ta cała Ruth przez to mniej nie dostanie!

BABKA

Ale gorzej widać...

KUR

Jak mama włączy, to kopnę w dupę ten telewizor, aż się rozleci!

BABKA

Henryku, nie poznaję cię!

KUR

Babka do siebie! Spokój ma być, ale już! Bo jak nie, to biorę rozwód! Ze wszystkimi!

KUROWA

Henryk...

KUR

Chciałaś się rozwodzić, to proszę bardzo. Wszystko ci mogę zostawić!

KUROWA

Przestań się rzucać! Proszę bardzo, pięćdziesiąt procent i tak jest dla mnie, bo w czasie trwania małżeństwa! I jeszcze alimenty na dzieci, to policz sobie!...

Kur marszczy czoło z wysiłku myślenia.

KUROWA

Wybaczam ci te emocje. Jesteś w szoku... A teraz przeproś matkę.

KUR

Nie mam zamiaru.

KUROWA

Matka gdzieś schowała pistolet... Może sobie coś zrobić...

KUR

Niech sobie robi. To nie moja matka. Teraz wszyscy się możecie wystrzelać!

BABKA

Nic sobie nie zrobię.

KUR

A komu?...

KUROWA

Po co ją denerwujesz?

Kur spogląda na Babkę podejrzliwie.

KUR

Mamo?...

Podchodzi do babki, która stoi ocierając łzy. Przeszępuje z nogi na nogę.

KUR

Mamo, czy jak cię przeproszę, to oddasz pistolet?

BABKA

O czym ty mówisz? Czy ty zwariowałeś?

KUR

Ja? Ja chcę żyć!

BABKA

Żucie jest wszędzie, ale należyte tylko gdzieniegdzie.

KUR

Nie chcę umierać akurat teraz, kiedy mam być naprawdę bogaty!

KUROWA

Chodź, zadzwonimy... Skoro już zdecydowałeś, to trzeba do niego zadzwonić...

Bierze męża pod ramię i prowadzi do telefonu.

Akt III

W tej samej scenerii, ale przy nocnym oświetleniu. Przy stoliku w ogródku gospodarze i adwokat. Oganiają się w trakcie rozmowy przed komarami. Kur tłucze je celnie metodą na żywca i zdejmuje paluchami. Fox strzepuje owady końcami palców. Adwokat wyjmuje z teczki papiery i rozkłada na stoliku. Gospodarze pochylają się nad umowami. Adwokat uśmiecha się szeroko.

TIMOTHY FOX

Robicie dobry interes...

KUROWA

Pan robi lepszy.

TIMOTHY FOX

Na razie to ja do tego dokładam... Umowa po angielsku przełożona na polski, nazwisko już wpisane... Formalności mamy za sobą... Tutaj podpis... i jeszcze na dwóch egzemplarzach... Teraz ruch należy do pana. Przypomniał już pan sobie, co to było?

KUR

To znaczy...

KUROWA

Chwileczkę... Pan bierze większą część naszego spadku, ale chyba nie za darmo. W ramach umowy to pan powinien się dowiedzieć, co jest w kopercie u notariusza.

TIMOTHY FOX

To nieporozumienie, nie mamy tego w umowie...

KUROWA

Rozumiem, że nie na piśmie, bo to jest może niezbyt legalne, ale tak to zrozumiałam. Przecież mąż może sobie coś niedokładnie przypomnieć i wypłata przypadnie.

TIMOTHY FOX

Lepiej żeby przypomniał sobie dokładnie.

KUROWA

Nie możemy ryzykować.

TIMOTHY FOX

Musimy... Może tutaj każdy ma dostęp do tajemnic, ale nie u nas. To się nie da zrobić. To jest wbrew prawu!

KUROWA

Wbrew prawu! Pięknie! Oddaliśmy panu za darmo sześć milionów dolarów!... Henryk, powiedz coś!

KUR

To nie jest w porządku. Moim zdaniem to nie jest porządku.

TIMOTHY FOX

Ale jest legalnie...

KUROWA

Co mi pan tu opowiada o legalności?!... U was jest korupcja taka sama jak gdzie indziej! Ciągłe się słyszy o jakichś aferach.

TIMOTHY FOX

Po pierwsze na kupienie notariusza nie mamy... gotówki. Po drugie...

KUR

Hala, jeżeli pan za legalną usługę bierze sześćdziesiąt procent, to co dopiero tamten?

TIMOTHY FOX

Dobrze pan to ujął... Stać nas tylko na uczciwość.

KUROWA

Przypomnisz sobie? Henryk, weź się w garść, ściśnij i przypomnij sobie, co to było.

Kur wzrusza ramionami.

TIMOTHY FOX

Czy pan często wypowiada aforyzmy czy inne mądrości?

KUROWA

On?

KUR

Co to jest często?

KUROWA

Jemu się to nie zdarza. Mówi normalne rzeczy, to co każdy, nie warte zapamiętania. Nawet się zdziwiłam, że coś takiego w jego przypadku zaszło...

TIMOTHY FOX

Tym lepiej... Tym lepiej... A czy dużo pan czyta poważnej literatury, różnych myślicieli czy eseistów?

KUR

Ukończyłem wyższą uczelnię, proszę pana, i w czasie studiów naczytałem się potąd, o, powyżej uszu. Co trzeba, to w życiu przeczytałem, zresztą niepotrzebnie, bo połowa tej wiedzy upadła. Dlatego staram się, żeby nic mi z tego w głowie nie zostało.

TIMOTHY FOX

To znakomicie... Czyli możemy założyć, że cudze myśli nie będą pana rozpraszały.

KUR

Na pewno.

KUROWA

Mąż nawet pism nie czyta, bo uważa, że za mało tam jest konkretów.

KUR

To już wolę telewizję. Głos można zawsze wyłączyć i spokój...

TIMOTHY FOX

Czy dużo było tych rozmów z Marion?

KUR

Rozmów? Z Maryską?... Nie za bardzo...

TIMOTHY FOX

Co robiliście?

Kur rzuca na żonę szybkie ukradkowe spojrzenie.

KUROWA

Już ci wybaczyłam, Henryku... Ona nie żyje... Po śmierci nie czuje się bólu.

KUR

Ale to ona umarła...

KUROWA

Wybaczyłam ci, bo nasz związek mimo tej przygody się nie rozpadł, a teraz może być jeszcze...

TIMOTHY FOX

Bogatszy...

KUROWA

W każdym razie bardziej wartościowy...

TIMOTHY FOX

W ciągu dwóch dni musi pan sobie odtworzyć swoją złotą myśl.

KUROWA

On sobie przypomni...

TIMOTHY FOX

Już powinien sobie przypominać.

KUR

Próbuję, odtwarzam ten okres.

KUROWA

Wszystkiego nie musisz sobie przypominać, skup się na słowach!...

KUR

Jak myślałem, owszem, ale na konkretne tematy. Muszę mieć sprawę do załatwienia, jakiś interes, wtedy kombinuję, czasami nawet nie śpię, tylko przeprowadzam analizę. Ale żeby jakieś takie rzeczy literackie, to mnie to nie zajmowało nigdy. Ja jestem człowiek czynu, namysłu też, ale w konkretnej sprawie. Czy ja mam czas, żeby się zastanawiać, co to jest na przykład sens życia?... To jest może problem dla fachowców od tych spraw, prawda... Moje

podejście jest takie... Nawet jeżeli damy na to ja bym wpadł na sens życia, że to jest powiedzmy z całą pewnością to czy tamto...

TIMOTHY FOX

Na przykład?

KUR

Tłumaczę panu przecież, jakie mam do tej sprawy nastawienie. Ja jestem praktyk. Co by mi z tego przyszło, jak to nie ma sensu praktycznego? Nie czuję tej problematyki.

KUROWA

Ty, Henryk nie dyskutuj z panem, tylko skoncentruj się jakoś do środka... Przecież gdzieś to w tobie musi być, do jasnej cholery! Przepraszam, że się uniosłam, ale czas płynie, a on stoi w miejscu.

TIMOTHY FOX

Dokładnie.... Może jednak ma pan jakieś swoje credo... Jakaś dewizę, która lubi pan powtarzać? Rozumie pan?

KUR

Rozumiem... Ale ja się raczej nie powtarzam. Jak coś mówię, to za każdym razem są to nowe rzeczy.

KUROWA

Nie przesadzaj, Henryku.

TIMOTHY FOX

A pani nie pamięta czegoś?

KUROWA

Nie przypominam sobie, żeby w czasie trwania naszego małżeństwa powiedział coś interesującego.

TIMOTHY FOX

To się może zdarzyć każdemu. Nawet kompletny kretyn, może raz w życiu powiedzieć coś niezwykłego. Nie wykluczam, że pani nie potrafiła tego docenić.

KUROWA

A pieniądze?

KUR

Co pieniądze?

KUROWA

Może się jakoś wypowiadałeś o robieniu pieniędzy?

TIMOTHY FOX

Mógł pan, nie zdając sobie z tego sprawy powiedzieć coś oryginalnego, co dało Marion impuls, żeby zrobić fortunę za oceanem. Na przykład coś w rodzaju... Fabrykę obuwia trzeba postawić tam, gdzie ludzie chodzą boso...

KUR

Tego bym nie powiedział.

TIMOTHY FOX

Wiem, że pan tego nie powiedział. Szukam jakiejś inspiracji dla pana, czegoś co panu pozwoli się otworzyć.

KUROWA

O pieniądzach, jakby to było coś warte, to bym pamiętam.

TIMOTHY FOX

Lepiej będzie, jeżeli mąż położy się wygodnie i będzie miał relaks.

KUROWA

Myśli pan, że powiedział to w pozycji leżącej? Nie sędzę, znam go. W poziomie Henryk mówi rzeczy konkretne, nawet bardzo konkretne, albo niewyraźne, bo zaraz zasypia, a to pewnie było coś ogólnego.

TIMOTHY FOX

Miałem tylko na myśli to, że będzie mu wygodniej.

KUROWA

Chyba że tak.

KUR

Może trochę wypiję? Wyciągnę się na fotelu ze szklaneczką...

TIMOTHY FOX

Świetny pomysł!

KUR

Będę sobie wspominał... Alkohol odblokowuje.

KUROWA

Tylko bez przesady!...

TIMOTHY FOX

Dobrze, niech pan się kładzie i przypomina. Ja naleję. Co on pije?

KUROWA

Wszystko...

TIMOTHY FOX

Wszystkiego nie będziemy mu dawali.

Kur sadowi się wygodnie na huśtawce baldachimowej, żona daje mu pod głowę poduszkę, Adwokat wtyka do ręki szklanę alkoholu. Kurowa głaszcze go po czole.

KUROWA

Zawołaj, kiedy już będziesz pewny, że wiesz.

Adwokat podchodzi na palcach. Z huśtawki dochodzi ciche chrapanie. Adwokat doskakuje i szarpie śpiącego za ramię.

TIMOTHY FOX

Pan śpi!?!... Nie spać!

Kur zrywa się z krzykiem. Nadchodzi żona.

KUR

Ja tak tylko na chwilę...

TIMOTHY FOX

Proszę nie spać, nie mamy czasu!

KUROWA

Henryk? Ty spałeś? Teraz, kiedy trzeba stanąć na wysokości zadania, ty śpisz? Ludzie po nocach harują za marne grosze, nie dosypiają, a ty masz życiową szansę i śpisz? Henryk, zbudź się! Weź się w garść! Jak tak można?!

TIMOTHY FOX

Trzeba się zmobilizować! Musimy pokazać Amerykanom, że Polacy potrafią pięknie nie tylko przegrywać! Powstań, baczność!

KUROWA

Henryk, musisz! Słyszysz? Musisz! Otrząśnij się!

Potrząsa męża za ramię. Kur siada na huśtawce i trze oczy pięściami.

KUR

Zamknąłem oczy, żeby się skoncentrować!

KUROWA

Za dużo wypiliśmy!

TIMOTHY FOX

Czekam na jakiś wynik. Czasu coraz mniej. Musimy to mieć przed wyjazdem, a pan jeszcze nie powiedział ani słowa.

KUR

Przecież próbuję przez cały czas, przez cały czas. Łeb mi pęka od myślenia!

KUROWA

Od jakiego myślenia?! Ty nic nie wymyślaj, bo jeszcze coś pokręcisz, tylko sobie przypominaj!

TIMOTHY FOX

To trwa za długo. Musimy coś zrobić!... Trzeba mu (*ustawia krzesło obok huśtawki*) jakoś pomóc.

KUROWA

Przestań się huścić, bo znowu zaśniesz!

KUR

Czasami wydaje mi się, że już to mam... A znowu innym razem, że nie wiem...

TIMOTHY FOX

Zastanówmy się wspólnie, co to mogło być... Wyobraźmy sobie tę sytuację... Pani też niech próbuje. Kobięcy punkt widzenia może tu coś wnieść nowego.

KUROWA

Ale dlaczego nie możesz?... No przecież gdybyś jakieś takie rzeczy wypowiadał parę razy w tygodniu, to jeszcze można zrozumieć, że mogło wylecieć z głowy. Ale tobie to się może raz w życiu zdarzyło!

KUR

Nie widzicie, że się staram?... To gdzieś tutaj jest! Czuję, że jest!

Thucze pięścią w czoło.

TIMOTHY FOX (*przez zęby*)

Aż tylu myśli pan tam przecież nie ma...

KUROWA

Skąd!

TIMOTHY FOX

...żeby nie można było znaleźć...

KUR

Wydaje mi się, że to słyszę...

TIMOTHY FOX

Tak?

KUR

Ale jakby samą melodię... Bez słów... Takie: trala lala lalala la la... Dalej nie wiem...

KUROWA

Jak?

KUR

Słów nie mogę sobie jeszcze odtworzyć...

TIMOTHY FOX

O czym to jest?...

KUR

Właśnie chodzi o to, że nie ma pewności... Ale może o życiu...

TIMOTHY FOX

No to już coś wreszcie mamy!... Może mąż czasami coś mówił o życiu. Coś istotnego...

KUROWA

Mówił czasami o życiu, ale nic szczególnego nie pamiętam... Rano po przebudzeniu czasami, jak ziewa, to mówi: och życie, życie!

TIMOTHY FOX

To nie to...

KUROWA

Przy kartach: raz się żyje, mówił czasami, jak wychodził, ale teraz prawie nie gra...

TIMOTHY FOX

Za coś takiego nie dostaniemy nawet dziesięciu centów.

KUROWA

Same takie rzeczy przychodzą mi do głowy.

TIMOTHY FOX

Pani mógł tego nie powiedzieć... Mężczyźni nie wszystko mówią żonom. Może chciał się popisać przed... aaa.. przyjaciółką?

KUROWA

Henryk, przecież jak coś takiego wygłosiłeś, to musiałeś poczuć, że to jest dziwne, musiałeś się chwilę zastanowić, że to jest niecodzienne w twoich ustach!

KUR

Pewnie, że nie codzienne, jak to było kilkanaście lat temu!

KUROWA

Są myśli, co się je pamięta przez setki lat!... A tobie trafiła się może jedna jedyna w życiu i tak to powiedziałeś bez zastanowienia?...

KUR

Co bez zastanowienia? Ja się zawsze zastanawiam, co mam powiedzieć. A jak już powiem, to nad czym mam się zastanawiać?... Poszło!

TIMOTHY FOX

Proszę państwa, spokojnie... Nie traćmy czasu na kłótnie... Spróbujmy metody skojarzeń...
Panie Henryku... Ja będę mówił kawałek zdania, a pan będzie kończyć... Życie to jest?...

KUR

Życie to jest... życie...

KUROWA

Henryk!

KUR

A nie jest?... Nic innego mi do głowy teraz nie przychodzi!... Przecież mógłbym ze szkoły czy ze studiów sformułowania na temat życia, ale to nie moje. Za tamto mi się nie należy!

TIMOTHY FOX

Żyję, więc...

KUR

Nic... Pustka...

TIMOTHY FOX

Jestem więc...

KUR

Ja czy pan?

KUROWA

Henryk!

TIMOTHY FOX

Jeszcze raz... Jestem, więc...

KUROWA

No!...

KUR

Próbuję!

TIMOTHY FOX

Jestem, więc próbuję?

KUR

Nie, próbuję, ale nie jestem przekonany, czy to o życie chodzi, czy o coś innego... Nie wiem, nie mogę...

Kur zapadł się w siebie, trzyma się z łeb i jęczy cicho. Adwokat bierze żonę na bok.

TIMOTHY FOX

Mam! Macie jakąś tablicę? Może karton? Duży.

KUROWA

Jest tablica. Po dziecku jeszcze mamy, w schowku! Tutaj.

TIMOTHY FOX

A może spróbujemy coś innego... Może... Nie wiem, czy to dobry pomysł...

Waha się, czy powiedzieć.

KUROWA

Tonący brzytwy się chwyta.

TIMOTHY FOX

Właśnie! Brzytwy... A to boli... Patrzą na niego... I tak się męczy, więc może by spróbować...

KUROWA

Ale czego?...

TIMOTHY FOX (*łzawym szeptem*)

Tortury...

KUROWA (*z cichą nadzieją*)

No co pan? Jak to?...

TIMOTHY FOX

Są różne sposoby. Czego to ludzie nie wymyślą...

KUROWA

No wie pan?!

TIMOTHY FOX

Widzę, że jest pani oburzona. Sam jestem oburzony, ale taka możliwość istnieje... jako możliwość, przecież nie musimy...

KUROWA

Uważa pan, że to może być skuteczne?

TIMOTHY FOX

Jemu jest może potrzebna lepsza motywacja. Bardziej osobista.

KUROWA

Nie wiem, nie wiem...

KUR

Co osobiste?

KUROWA

Nie do ciebie!

TIMOTHY FOX

Rozumiem, że pani go szkoda... Mąż, ojciec dzieci...

KUROWA

Bez przesady...

KUR

O czym mówicie? Nie słyszę, o co chodzi...

KUROWA

Nie podsłuchuj! Rób swoje, bo nie ma czasu.

KUR

Robię, robię, a ty myślisz, że co?... Zaraz mi łeb pęknie! Męcę się i nie mogę!

TIMOTHY FOX

Widzi pani?... Cierpi... I tak cierpi...

KUROWA

Żal?... Wcale mi go nie żal. Należy mu się... Sama chętnie bym mu coś zrobiła.

TIMOTHY FOX

Po tylu latach jeszcze pani mu tego nie może zapomnieć?

KUROWA

Zapomnieć?... Ja mu nie mogę darować, że on nie może sobie przypomnieć... Te świństwa, co z nią wyprawiał, to na pewno pamięta...

TIMOTHY FOX

Tylko żeby nie przesadzić... On ma być w pełnej formie na sprawie...

KUROWA

Trzeba by go... czy ja wiem... jakoś związać... Będzie się bronił...

TIMOTHY FOX

Ale to ma być za jego zgodą!... Nie mogę napadać na klienta! To by było niemoralne.

KUROWA

Nie wiem, czy się zgodzi, on ma bardzo silny instynkt samozachowawczy. Już dwa razy pogryzł dentystę...

TIMOTHY FOX

To z kolei świadczy o dużej wrażliwości...

KUROWA

Niech pan próbuje, ale jak go znam...

Adwokat podchodzi do Kura. Kładzie mu rękę na ramieniu.

TIMOTHY FOX

Nic?

Kur kręci spuszczoną głową. Adwokat chrząka.

KUROWA

Henryk, pan chce ci pomóc...

TIMOTHY FOX

Chcę panu pomóc...

KUR

Jak?

TIMOTHY FOX

Szczegóły zostawmy na potem.

KUR

A ogólnie to jak? Ma pan pomysł?

TIMOTHY FOX

Rozmawiałem z żoną. Ona też jest za...

KUROWA

Musisz się zgodzić, Henryku. Nie mamy innego wyjścia.

KUR

Jeżeli nie ma innego wyjścia...

TIMOTHY FOX

Więc pan się zgadza?...

KUR

Z zasadzie tak, ale o co chodzi?

TIMOTHY FOX

Pomyślałem sobie...aaa... że być może podświadomie ukrywa pan tę cenną dewizę...

KUR

Ale ja chcę!

TIMOTHY FOX

Świadomie, ale podświadomość pana blokuje. Może pan jako człowiek z gruntu uczciwy chce się w ten sposób ukarać za zdradę małżeńską.

KUR

To by była przesada tyle milionów kary za coś takiego...

TIMOTHY FOX

Też tak uważam... Gdyby tę karę powiedzmy zamienić z grzywny... tej symbolicznej grzywny, którą pana sumienie sobie wyznaczyło...

KUR

Nic nie rozumiem. Co zamienić? Na co? Na odsiadkę? Przecież nie ma czasu. Już muszę, zaraz...

TIMOTHY FOX

O to właśnie chodzi, że nie mamy czasu... Człowiek w ekstremalnych warunkach potrafi dokonywać rzeczy niezwykłych... Moim zdaniem musimy panu takie warunki stworzyć...
Ekstremalne...

KUROWA

Musimy, Henryku... Rzecz polega na tym, że ty wiesz, tylko nie chcesz tego powiedzieć.

KUR

Chcę, tylko nie wiem, jak to zrobić!

TIMOTHY FOX

Może pana do tego trzeba zmusić, wyciągnąć to...

KUR

Ja się zmuszam, ale nic nie idzie... Chwilami czuję, że zaraz pęknę z tego napięcia...

KUROWA

Henryk... Potrzebujesz pomocy. Sam nie dasz rady...

KUR

Nie dam...

TIMOTHY FOX

Co by pan powiedział na... tortury?

KUR *(z niedowierzeniem)*

Nie...

KUROWA

Nie odrzucaj tego bez zastanowienia. Ty to chciałbyś bez żadnego wysiłku zostać milionerem!

TIMOTHY FOX

Warto się chyba trochę pomęczyć, żeby zrobić fortunę.

KUROWA

Henryk, bądź realistą!

KUR

Co mi chcecie zrobić?... Kim pan jest do cholery? Adwokatem czy... katem?!

TIMOTHY FOX

Bronię pańskich interesów wbrew panu samemu.

KUROWA

Co ty myślisz, że my dla przyjemności?

TIMOTHY FOX

Pański upór jest irracjonalny i musimy go razem przełamać.

KUR

Własnego męża? Na męki chcesz wydać?

KUROWA

Henryk, nie bądź szmatą! Jesteś Polakiem czy nie!?... My znosiliśmy gorsze rzeczy dla

przegranej sprawy!... Ginęliśmy nawet!

KUR

To sobie gińcie! Ja nie chcę!

TIMOTHY FOX

I pan nie musi! Ja pana chcę wziąć na Florydę żywcem! Proszę się zastanowić, czy mamy inne wyjście...

KUROWA

Zastanów się, Henryku, a ja coś przygotuję...

Kurowa wychodzi na palcach. Adwokat wpatruje się wyczekująco w gospodarza. Kur siedzi bezradny, wytrzeszczając oczy z rozpacz.

KUR

Boję się.

TIMOTHY FOX

To dobrze. Strach przed bólem i emocje mogą wyzwolić w panu tę jasność, na którą czekamy... To dobrze...

KUR

No dobrze...

TIMOTHY FOX

Nie trzeba się aż tak bać... Będzie pan miał obok siebie żonę i przyjaciela...

W pokoju zjawia się Babka. Siada przed telewizorem, ujmuje pilota i włącza telewizor. Słychać reklamy. Adwokat spogląda w jej stronę i krzywi się. Do pokoju szybkim krokiem wchodzi Halina, niosąc zwój linki do bielizny. Na widok Babki siedzącej przed telewizorem zatrzymuje się.

KUROWA

Mamo, nie teraz!

BABKA

Ale zaraz się zaczyna...

KUROWA

My mamy do skończenia ważną... rozmowę. Wracaj do siebie i tam oglądaj albo jutro sobie obejrzysz, jak będą powtarzali.

Wyłącza telewizor i popycha matkę do wyjścia. Staruszka robi dwa kroki opieszale, wreszcie znika za drzwiami. Kurowa podchodzi do huśtawki.

KUR

Sznur? Po co sznur?

KUROWA

Zdecydował się?

TIMOTHY FOX

Pani mąż jest dzielnym człowiekiem.

KUR

Ale po co, jak się zgadzam?

Kurowa całuje męża w czoło i zaczynają go wspólnie z Adwokatem omotywać linką.

KUROWA

A nie wycofasz się?

TIMOTHY FOX

Pańska deklaracja jest wprawdzie wiążąca, ale dobrze jest przygotować dodatkowe środki.

KUR

Po co?

TIMOTHY FOX

Dla bezpieczeństwa.

KUROWA

Dla twojego dobra.

Babka zagląda do środka. W rękę ma owinięty ścierką kikutem centymetrowy przedmiot, zatrzymała się i przygląda się tej scenie z intensywnym zdumieniem, odwija ścierkę.

KUROWA

Mamo, idź natychmiast do siebie! Zawołam cię, jak będzie po wszystkim!

Babka cofa się w popłochu, odwijając ścierkę, z której wypadają na ziemię sztucze i rozsypują się z brzękiem. Kurowa pomaga jej zbierać i wypycha ją do domu. Babka wraca do siebie, Kurowa do męża.

KUR

Co mi chcecie zrobić?

TIMOTHY FOX

Może lepiej zawiązać mu oczy?

KUROWA

Myśli pan?

KUR

Nie!

TIMOTHY FOX

Zamknij pysk!... Przepraszam panią za język, ale w tej sytuacji trzeba używać bardziej brutalnych sformułowań.

KUROWA

Oczywiście, że rozumiem. Henryku, ty też musisz zrozumieć, że nie jesteś u fryzjera!

KUR

Mam tego dosyć! Rozwiążcie mnie! Będę krzyczał! Aaaaaa...

Kurowa wpycha mu w szeroko otwarte usta poduszkę.

TIMOTHY FOX

Nie wiem, czy to dobry pomysł. Kiedy będzie mówił, to nie usłyszymy...

KUROWA

Znam go tyle lat, będę wiedziała, kiedy wyjąć...

Poduszka wypada z ust Henryka, który nabiera powietrza, żeby krzyknąć na całe gardło. Halina pospiesznie wpycha mu w usta zwitek papierowych serwetek.

KUROWA

I co teraz? Chce pan go bić?

TIMOTHY FOX

Nie jestem w tym za dobry. Boję się, żeby go nie trafić w głowę. I bez tego jest trochę, przyzna pani... mało błyskotliwy.

KUROWA

Potrzebne będą panu jakieś narzędzia?... Zadaje się, że mąż trzyma w skrzynce za drzwiami.

Wskazuje mu drogę. Adwokat rusza w tę stronę. Słychać odgłos przewracanych narzędzi.

KUROWA

Znalazł pan coś?

Kur rozbijał się trochę na huśtawce i próbuje kopnąć żonę.

KUROWA

Henryk, przestań! Zachowujesz się jak ostatni cham!

Adwokat wychylił się zza drzwi, w rękę trzyma kombinerki. W pokoju ponownie pokazała się Babka. Przy piersiach trzyma coś zawiniętego w ścierkę. Odwija powoli. W środku jest filiżanka. Babka wyciera ją nerwowo.

TIMOTHY FOX

Może to?

KUROWA

Co pan chce mu wyrwać?

TIMOTHY FOX

Wspominała pani o dentyście, więc pomyślałem o zębach.

Zatkany Kur wydaje z siebie głuchy jęk przerażenia. Kurowa zauważa matkę i rusza w jej stronę.

KUROWA

Niech mama natychmiast wraca do kuchni, proszę nam nie przeszkadzać!

BABKA

Ale co się dzieje? Dlaczego on tak jęczy?

KUROWA

Nie mamy sprawa! Proszę się nie wtrącać w nasze małżeńskie sprawy.

BABKA

Po co ten sznur?

KUROWA

Henryk jest dorosły! W swoim domu może wkładać, co mu się podoba! Henryk ma do wyjaśnienia bardzo ważną sprawę... Niech mama wraca do siebie, jak będzie po wszystkim to zawołam! Niech mama wraca do zmywania!

BABKA

Kto tam? Co się dzieje? O co chodzi?

Wycofuje się jednak powoli z pola widzenia, trąc filiżankę zapamiętałe.

KUROWA

Przepraszam pana... Mówił pan o zębach?

TIMOTHY FOX

Jeżeli mąż ma własne. Nie chciałbym uszkodzić protezy.

KUROWA

Trochę mu jeszcze zostało, pokażę panu... Ale może nie tym...

Wskazuje kombinerki.

TIMOTHY FOX

Nic innego nie znalazłem.

KUROWA

A nie lepiej będzie... Gdzieś to tutaj trzyma. Taka szara walizeczka, nie zauważył pan?... O jest. Niech pan obejrzy...

Wręcza plastikowy neseser Adwokatowi. Mężczyzna otwiera go i wyjmując akumulatorową wiertarkę. Kur nie przestaje wyc, wierząc się na huśtawce.

KUROWA

Miałam mu za złe, że niepotrzebnie wydaje pieniądze na głupstwa, a teraz się to może

przydać.

TIMOTHY FOX

O tak...

Pochyla się nad walizeczką i zakłada wiertło. Kur wydaje jakieś nieartykułowane dźwięki.

TIMOTHY FOX

On jest w bardzo silnym stresie. Może już sobie przypomniał?

Kur kiwa skwapliwie głową.

KUROWA

Chyba nie. Znam go...

TIMOTHY FOX

Wolałbym się upewnić, zanim zaczniemy...

Kurowa wyjmuje serwetki z ust męża. Rozlega się wycie. Pospiesznie wpycha serwetki na powrót.

TIMOTHY FOX

W takim razie zaczynamy. Czy mogłaby go pani przytrzymać? Boję się, że mnie ugryzie.

Kurowa przytrzymuje męża oburącz za głowę.

KUROWA

Henryku, twoje uzębienie i tak jest w fatalnym stanie. Jeżeli teraz uda nam się... Pomyśl tylko. Jeżeli mamy się cieszyć życiem, uśmiechać, to trzeba mieć i za co, i czym...

Adwokat zbliża się z włączoną wiertarką.

TIMOTHY FOX

Dla mnie to też nie jest przyjemne... Wolałbym, żeby pan sobie przypomniał.

Kurowa próbuje z wysiłkiem okiełznać rzucającego się męża.

KUROWA

To tak jakbyś brał udział w grze. Nie możesz sobie przypomnieć, czas płynie, jest go coraz mniej...

TIMOTHY FOX

Trzeba się zdecydować. Już, teraz... Niedługo będzie po wszystkim.

KUROWA

Henryk!... No!... Strzelaj! Strzelaj!

TIMOTHY FOX

Strzelaj!

Za ich plecami Babka wzdrygnęła się trzy razy i odwija ze szmatki pistolet. Trzyma go w drżącej dłoni. Adwokat i Kurowa są odwróceni plecami. Kur przestał jęczeć i zeszywniał, wpatrując się z przerażeniem w teściową celującą z pistoletu. Kurowa odsuwa wiertarkę.

KUROWA

Niech pan poczeka! On coś widzi!...

Wyciąga knebel. Kur wydaje nieartykułowany dźwięk.

KUROWA

Jeszcze raz! Wyraźniej! Strzelaj!...

Padają trzy strzały. Cała trójka osuwa się na ziemię bezwładnie. Babka macha ręką, rzuca pistolet na trawę i wybiega w szoku. Ale na środku pokoju zatrzymuje się.

BABKA

Za późno... Za późno...

Pospiesznie wciska pilota, telewizor włącza się rzucając na twarz kobiety trupie refleksy. Rozlega się głos lektora: udział wzięli. Z telewizora padają nazwiska czwórki wykonawców.

koniec